

NASZA SZKOŁA

ORGAN

ZRZESZENIA NAUCZYCIELSTWA SZKÓŁ POLSKICH
W BRAZYLII, ZWIĄZKU KÓŁ MŁODZIEŻY W BRA-
ZYLII I POLSKICH TOWARZYSTW OŚWIATOWYCH
W BRAZYLII.

Redaktor i Wydawca: KONSTANTY LECH.

Adres pocztowy: Brazil, Paraná, Curitiba,

Caixa postal 412

Treść numeru 36-go:

I. Do walki z pijaństwem.

Szkodliwość alkoholu dla ludzkości. Wi-
ktor Kuśnierkiewicz.

Nieco o alkoholizmie. Wł. Topczewski.

O karności szkolnej. Słonina Stanisław.

P. W. K. Stefan Łoś.

II. Z życia towarzystw, szkół i nauczycieli:

Z Treze de Maio, protokół z zebrania oddz. ogniskowego.

Z Marianna Pimentel.

Z kolonji Pavão.

Z Vera Guarany.

Protokół z posiedzenia likwidacyjnego Kasy Samopomocy

Zw. Zaw. N. P. S. P.

Koło Młodzieży w Rio Baixo.

Z Lagoa das Almas.

Zgon ś.p. prof. dr. Józefy Joteyko.

III. Dodatek «Nasza Szkoła».

REDAKCJA I ADMINISTRACJA

czynne są codziennie, z wyjątkiem świąt, od godz. 1 do 4 po poł.
w lokalu Kolegium H. Sienkiewicza, przy ul. Ebano Pereira Nr. 74.

Księgarnia «Curitybana»

A. Rydygier i S-ka

CURITYBA

rua Barão do Serro Azul Nr. 6.

Posiada na składzie i natychmiast po otrzymaniu pieniędzy wysyła:

Książki szkolne

Materiały plómiennicze

Pomoce naukowe

Obrazy i figury świętych.

Przyjmuje zamówienia na roboty drukarskie i wykonywa natychmiast po bardzo przystępnych cenach.

GLÓWNY SKŁAD ELEMENTARZY K. LECHA

Do walki z pijaństwem.

Przed kilku tygodniami powstało w Araukarji pod Kurytybą Koło Kobiet im. Marii Rodziewiczówny. Koło to wzięło sobie za zadanie między innemi i walkę z pijaństwem. Z gazet wiemy, że Stowarzyszenie Kobiet w Barro w Rio Grande do Sul również próbuje walki z tą naszą największą plagą.

Oby takie stowarzyszenia powstały w każdej polskiej kolonii i oby ta ich walka była uwieńczona całkowitem zwycięstwem!

Dziś największym wrogiem każdej pracy społeczno-oświatowej, każdego wysiłku nad podniesieniem kolonii jest alkohol. Otrzymujemy dziesiątki rozpaczliwych listów od nauczycieli, którzy widzą zatrutą wszelkiej swej pracy w najbliższej wendzie i przyległym rowie. Ręce opadają najwytrwalszym, jeżeli się w takim liście czyta, że członkowie towarzystwa w pewnej miejscowości postanowili zamknąć dobrą szkołę, bo brak im pieniędzy na spłacenie długów za bufet w lokalu Towarzystwa.

Kaszas ordynarny zastępuje często wszelkie wymogi kulturalne, wypiera szkołę i książkę.

Towarzystwa oświatowe dorosłych i Koła Młodzieży — jeszcze propagują pijaństwo, zamiast z niem walczyć. Na każdej zabawie towarzystwa, na każdym balu, ze specjalnym wysiłkiem staramy się sprzedać jaknajwięcej alkoholu, «żeby był większy dochód na szkołę». Przepijamy setki milrejsów, a cieszymy się, że kilkaset rejsów z tego szkoła dostanie. Im więcej takich «zbiórek» na szkołę, tem szkoła mniej potrzebna, wreszcie zapada uchwała: «Zamknąć szkołę, a postawić bufet»!

Z tej drogi musimy zawrócić i to natychmiast, jeżeli nie chcemy, żeby nasze całe szkolnictwo utonęło w kaszasie!

Wszystkie Towarzystwa oświatowe i wszystkie Koła Młodzieży winny przeprowadzić uchwałę, że na balach i zabawach nie będzie się sprzedawać kaszasu i piwa. Uchwały te winny być ściśle przestrzegane. Winny wszędzie powstać Koła Kobiet, któreby sobie za specjalne zadanie wzięły walkę z alkoholizmem.

Trzeba w sposób bezwzględny rozpocząć piętnowanie tych osób i towarzystw, które propagują pijaństwo ze szkodą dla szkoły.

Straty, które towarzystwo poniesie przez utratę dochodu ze sprzedaży napojów wysokowych, będą sowiec pokryte przez ludzi trzeźwych, których wtedy będzie stać na to, żeby bez kaszasowych dochodów utrzymać szkołę. Wszędzie tam, gdzie są ludzie trzeźwi, i gdzie w szkole nie sprzedaje się wódki, szkoły najlepiej idą i pieniędzy na nauczyciela nie brakuje.

Mamy nadzieję, że wszyscy ludzie solidni, i wszyscy ci, którym nasza przyszłość leży na sercu, staną do walki z tą zimą naszej przyszłości.

Artykuły z „Naszej Szkoły” o alkoholizmie należałoby przeczytać na najbliższych posiedzeniach Towarzystw oświatowych i Kół Młodzieży.



Szkodliwość alkoholu dla ludzkości.

Życie to walka o byt. Bój ten staje się coraz zaciętszy. Ludzkość, chcąc istnieć, jako taka, jako społeczeństwo, jako naród musi stawiać się silniejszą w tej walce — bo wrogów przybywa, a starzy stają się, w dogodnych dla nich warunkach, silniejszymi.

Jednem ze starych, największych wrogów ludzkości jest — alkohol.

Alkohol jest to ciało chemiczne, wydobyte drogą fermentacji z owoców i zbóż. Cukier, znajdujący się w różnych płodach, zamienia się przy pomocy drożdży na alkohol i ulatniający się gaz — kwas węglowy. Razem z alkoholem wytwarzają się jeszcze jadowitsze substancje chemiczne zwane fuzlem. Im więcej napoje alkoholowe zawierają fuzlu, tem silniej szkodzą organizmowi człowieka. I tu na naczelnem miejscu stoi tutejszy kaszas. Zawiera on stosunkowo, jako wódka, mało alkoholu, bo 14 — 18%, lecz dużo fuzlu, który tak łatwo powoduje otrucie — upicie.

Mylnem jest zdanie wielu osób, że tanie napoje są najszkodliwsze, bo niektóre z droższych zawierają nie tylko wielką ilość fuzlu, ale i różnych szkodliwych zdrowiu substancyj.

Ileż to wypija się codziennie alkoholu wraz z innemi szkodnikami zdrowia i ciała ludzkiego? Ile on organizmów zatrzuwa, ile nieszczęść powoduje! To też słusznie zalicza go się do wrogów ludzkości. Ażeby to uzasadnić trzeba go poznać, szczególnie jego własności.

Alkohol chciwie łączy się z wodą, łatwo się pali i łatwo rozpuszcza tłuszcze. Silne łączenie się alkoholu z wodą odczuwa każdy, kto go używa. Wódka wlana do ust powoduje uczucie sparze-

nia na powierzchni warg, dziąseł i podniebienia. Powodem tego jest wysuszenie błony śluzowej, wysiękającej jamę ustną. To samo dzieje się w całym przewodzie pokarmowym i to jest przyczyną pragnienia po użyciu wódki. Przy częstym użyciu niweczy czynności tkanek błony śluzowej i sprowadza chroniczną chorobę — katar. Że alkohol chętnie łączy się z wodą, a przez to suszy, świadczy następujący fakt: płótno zmoczone wodą musi długo schnąć, i gdy jednak się je zmacza następnie w okowicie, to wysycha natychmiast.

Używany alkohol wędruje do żołądka. Wielu błędnie uważa go jako pomoc w trawieniu, lub jako lekarstwo na ból żołądka. Tymczasem on zawsze szkodzi trawieniu. Wiadomo nam, że gdy do wody, w której rozpuszczona jest pepsyna, dodamy alkoholu, to pepsyna straci się i jako białawy osad stanie się nieczynną. Wódka nie jest też lekarstwem dla żołądka, bo ulga odczuta polega tylko na znieczuleniu nerwów. Wiemy, że alkoholicy chorują na żołądek. Wszak alkohol wywołuje często raka żołądkowego. Pijak często odczuwa przykre palenie w żołądku, czyli zgagę wywołane podrażnieniem błony śluzowej. Jeżeli kto twierdzi, że po użyciu napojów wysokokowych może dobrze jeść, to w tym wypadku jest sztuczny apetyt, spowodowany właśnie przez alkohol. Pokarmy wtenczas przyjmowane pozostają w żołądku, bo dla braku pepsyny nie mogą być strawione i po dłuższym pobycie uchodzą bez użytku.

Dalsze trawienie w kiszkaach ułatwia żółć, wydzielana przez wątrobę. Alkohol paraliżuje tę pracę, powodując chorobliwy stan wątroby, przez stwardnienie lub otłuszczenie. Obrośnięta tłuszczem wątroba zajmuje nawet 1/3 jamy brzusznej. To się szczególnie zdarza u piwoszy. Choroba wątroby powoduje żółtaczkę lub wodną puchlinę.

Podobnie dzieje się z nerkami. Przez nie, przechodzi się to wszystko, co w krwi niepotrzebne i jako mocza uchodzi z ciała. Alkohol psuje je, powodując ich otłuszczenie, zanik tychże, lub wprowadza je w stan zapalny.

Z przewodu pokarmowego przechodzi alkohol do krwi. Tutaj wyrządza on bardzo wielkie szkody. On to paraliżuje funkcje tak czerwonych jak i białych ciałek krwi. Pod jego wpływem stają się białe ciała nieczułe, a w tym stanie nie mogą skutecznie bronić przystępu do ciała zakaźnym chorobom. Czerwone ciała nie przywodzą dostatecznej ilości tlenu, potrzebnego do spalania materji, a przez to uszczuplone jest wytwarzanie ciepła, siły i energii. Nie spalona materja powoduje otyłość, której niejedną z przyczyn alkoholików, nie wiedząc, że w tem jest zarodek śmierci.

Największą szkodę wyrządza alkohol mózgowi i nerwom. Krążąc we krwi, rujnuje nerwy, powodując ich zwapnienie. Pod jego wpływem nabiega do podskórnych naczyń krwionośnych więcej krwi, która wydaje więcej ciepła, to sprawia czucie ciepła, stąd pochodzi mniemanie, że wódka rozgrzewa. Przeciwnie wódka przyczyniając się do większego upływu gorączki, oziębia ciało, czego

dowodem jest to, że pijący łatwo marzną. Alkohol nie może ciała przysporzyć ciepła, gdyż ciepło powstaje przez spalenie materji, a on niszczy, ciało nie pożywnego nie dając.

Organizm człowieka pozostaje zawsze pod wpływem mózgu, który pod wpływem alkoholu wykonuje złe swe czynności.

U dorosłego człowieka uderza serce normalnie 60 razy na minutę; jeżeli mózg podrażniony zostanie przez uczucia lub alkohol, wówczas serce pracuje prędzej i to 80 do 100 razy na minutę; więc przez użyciu alkoholu zadajemy sercu gwałt. Następstwem tego jest przepracowanie serca, a człowiek z takim sercem przedwcześnie umiera.

Alkohol ujemnie działa na mózg, jako regulator organizmu, lecz ile więcej szkód wyrządza mu jako siedlisku woli i myśli. On wyciąga z nerwowej tkanki pewną część tłuszczu i przez to burzy ją. Mózg jest siedliskiem woli, rozumu, rozsądku i zarządza ruchami ciała. Wiemy, że nie każdy człowiek posiada w równej mierze te przymioty ducha. One się doskonalą w długim czasie. Coż dzieje się jednak przez użycie alkoholu? Człowiek w jednej chwili traci wszystko. Gubi to, co go od zwierzęcia różni, spada nawet niżej, bo chodzi źle, niebezpieczeństw nie widzi, mówi wiele bez sensu i związku, jest zdolny czynić to, o czem myśl w stanie trzeźwym by go przeraziła. Alkohol, jeżeli tak można powiedzieć — wydziera człowiekowi mózg lub paraliżuje go.

Ludzie dbają bardzo o swój honor, o to, żeby ich inni poważali, szanowali. To wszystko spełza na niczem, gdy człowiek nadużywa napoi wysokowych, bo przecie pijany najprędzej dopuszcza się czynów niehonorowych, karygodnych.

Używanie alkoholu czyni spustoszenie w organizmie i umyśle ludzkim, moralności i stosunkach gospodarczych. Można powiedzieć, że zadaniem alkoholizmu jest — spustoszenie.

Alkohol jest głównym czynnikiem powolnego zwyrodnienia rasy ludzkiej. Rzecz jasna, że istoty zatrute nie mogą wydać potomstwa zdrowego, a co więcej lepszego od siebie. Właśnie w rodzinach pijaków jest mało dzieci prawidłowo zbudowanych i normalnie się rozwijających. Słusznie, bo jak może się dobrze rozwijać, jeżeli matka pijaczka, lub córka rodziny pijackiej, zatrui, paraliżuje ten młody organizm już od pierwszych chwil istnienia. Pijaństwo mści się jak grzech biblijny. Jakie więc niewypowiedziane szkody wyrządzają pijacy, wydając ludzkości potomstwo słabowite, skroficzne, tuberkuliczne, zwyrodniałe, które samo staje się ofiarą alkoholu, z którego wychowują się zbrodniarze, ludzie występni.

Coż, jeżeli nie alkohol, jest przyczyną wielu cierpień i nędzy ludzkiej, kiedy, jeżeli nie w pijaństwie nie zna człowiek w niczem miary? wtenczas to nie zważa na przyszłość własną i otoczenia, nie liczy się z niczem i nikim. Iluż to potraciło w pijaństwie majątki, dobre imię, wolność, a nawet życie!

Pijak nie szczędzi grosza na wódkę, nie zdaje sobie z tego sprawy, że ten pieniądz możnaby użyć na wzniosłe cele, któreby jemu i innym korzyść przyniosły. Tak, na potrzeby własnych rodzin, na potrzeby społeczne, narodowe brak prawie zawsze pieniędzy, lecz na napoje wysokokowe są. Wiemy, że wielka część naszych kolonistów odmawia dzieciom kilku groszy na szkołę, książki i wogóle na oświatę, żałuje tych kilka chwil czasu, by posłać to dziecko do szkoły, lecz tam w wendzie, wśród towarzystwa pijaków, nie żałuje pieniędzy i czasu. Oj, gdybyśmy pieniądze wydane na napoje alkoholowe zużyli na cele kulturalno-narodowe, nie byłoby tyle analfabetów, tyle biedy.

Alkohol szkodzi wszystkim i wszystkiemu, on robi wyrzutków społeczeństw, zdrajców, nawet gubi całe narody. To też walka z alkoholizmem jest bardzo stara. Już Fenicja i Grecja wzbroniły u siebie używania alkoholu kobietom i dzieciom. Cesarz rzymski Domitian, aby ukrócić pijaństwo, kazał zniszczyć połowę winnic. Budda zakazał swym wyznawcom używania napoi gorących. Ile to narodów zginęło lub upadło tylko dzięki pijaństwu swych obywateli; toć i o upadku Polski wrogowie, aby zatrzeć swą zabobczność, głosili, że pijaństwo i nierząd nas zgubiły.

A ile biedy i nędzy nacierpieli się nasi wychodźcy na obcych ładach tylko dzięki wóдке; ile dziś jeszcze złego się dzieje, ile ciemnoty z tego powodu! Wszak często się więcej dba o to, aby wenda nie upadła, niż szkoła, chętniej śpieszy się na pijatyki i bale, jak do nauki, na zebrania Kół Młodzieży lub wogóle towarzystw społeczno-oświatowych.

Widzimy, że alkohol jest uniwersalnym szkodnikiem, to też powszechna musi z nim być walka. Wszyscy muszą oprzeć się temu szkodnikowi, a jeżeli są tacy, którzy nie posiadają tyle silnej woli, aby się wyzbyć tego nałogu to niech przynajmniej nie dają złego przykładu, niech bronią od tego nieszczęścia młode pokolenie, niech ono będzie zdrowe i niezarażone jadem alkoholizmu. Niech nad przyszłością naszą nie stoi zmora alkoholizmu.

Wiktor Kusnierkiewicz,
nauczyciel z Costeiry.



Nieco o alkoholizmie.

Jeżeli nie wszyscy ludzie, to większość wie o tem dobrze, że pijaństwo prowadzi do nieuniknionej zguby, jednak «ciągną», — piją. Gdy się zaś nadarzy ważniejsza sposobność ku temu, to już piją nie tylko mężczyźni, ale i kobiety, nie tylko starzy, ale nawet młodzież i dzieci.

Wiele razy słyszy się, jak rodzice narzekają na dzieci, że te mają pociąg do butelki, do gorzałki, a któż temu winien jak nie sami rodzice, którzy są pierwszymi i zawsze najbliższymi nauczycielami swych dzieci. Ojciec niejeden żałuje grosza na towarzystwo, dziecku na szkołę, na zeszyt; stęka na drożyznę książek — a już żeby miał utrzymywać jaką pożyteczną gazetę, toby zawsze i wszędzie uragał, podkreślając ten wielki wydatek!.. Ten sam ojciec wcale nie liczy się z groszem, kiedy go wydaje codziennie, lub co kilka dni, stale, na gorzałkę — po którą swe dzieci posyła do wendy. Często taki ojciec pije nietylko sam, ale po pijanemu częstuje swe nieletnie dzieci. — «Napij się, głupi, to dobre, to ci nie nie zaszkodzi»... Nawet trafiają się matki, które mają zwyczaj raczenia wódeczką dzieci-maleństw, które piersią karmią — aby lepiej spały. Nic dziwnego, że później takie dzieci są słabe, tępe w nauce i pomału wyrastają na wykolejenców i zawodowych pijaków, gotowych za «tuzin butelek piwa, rozbierać się przy ludziach i tańczyć nago».

Pomimo tego, że liczni uczeni oddawna ostrzegali i ostrzegają przed zapijaniem się — tłumacząc, że wszystkie zbrodnie całego świata nie zniszczą tyle ekonomicznego dorobku, nie wykoleją tyle egzystencji ludzkich, jak pijaństwo. Jednak piją ludzie.

Piją chłopci, piją robotnicy, mieszczenie i pany; znalazłem nawet nauczycieli i księży, którzy nie darowali i pili wódkę, jak wodę — zabijali swego ducha i nie mieli siły zerwać z nałogiem, którym kompromitowali siebie i stanowiska, które zajmowali.

Są takie zuchy, którzy twierdzą: — mnie to wódka nie szkodzi, jak się upiję, nie jestem awanturny, idę spać. Zatrzymajmy się chwilę i przypatrzmy się twarzy i ruchom tego zucha-człowieka stworzonego na obraz i podobieństwo Boskie... Wzrok zamglony, usta silnie zaślinione, głos niski i bardzo ochrypły, język jakby nieco przyschnięty i platający się, krok niepewny i bardzo chwytający się na wszystkie strony...

Niejeden powie, że pijaństwo nie za nas się rozpoczęło, i nie za nas się skończy; jest ono wszędzie rozpowszechnione. Tak jest prawdziwie — ale musimy się zgodzić z tem, że u innych społeczeństw oddawna toczy się walka z pijaństwem. Zaś u nas szczególnie po towarzystwach (nawet szkolnych), to jakby na hańbę prawie proteguje się pijaństwo sprzedawaniem piwa i wódki — na urządzanych zabawach dla młodzieży. Dlatego właśnie takie zabawy przeważnie kończą się jak nie bójkami, to kłótniami, przynoszącymi wstyd i pośmiewisko...

Uważam, że byłoby dobrze, żebyśmy we wszystkich kolonjach, miastach i miasteczkach pierwsi zawołali odważnie na trwogę i stanęli w pierwszym szeregu do walki z pijaństwem — my, nauczyciele. Pamiętajmy, że wszystkie zabiegi naszej ciężkiej pracy w szkole będą zmarnowane, gdy alkohol podbije serca młodzieży.

Jaką wspaniałą lekcję wstrzemięźliwości daje nam po wojnie europejskiej Ameryka Północna, która od stycznia 1920 roku wpro-

wadziła prawo, które bezwzględnie zakazało dowozu, wyrobu i sprzedaży napojów alkoholowych. Ta Amereka, której obywatele jeszcze w roku 1914 przepili dwa miliardy dolarów, postanowiła po wojnie oszczędzać co rok ten olbrzymi kapitał i z woli narodu zamknęła jednym zamachem wszystkie szynki, których tam było setki tysięcy. Jest to w historii ludzkości jedno z największych zwycięstw rasy anglosaskiej, tem piękniejsze, że pokojowe, kulturalne i zawsze godne naśladowania.

Jest to także tryumf nauczycielstwa amerykańskiego, które od lat kilkudziesięciu rozniecało w młodych serduszkach wzniosły zapal do nieużywania alkoholu.

Idźmyż i my w ślad nauczycieli amerykańskich — niech sprawa walki z alkoholizmem będzie dla nas najważniejszą sprawą dnia dzisiejszego. Przeprowadzajmy pogadanki dla dzieci w szkole; wykłady o alkoholizmie na kursach wieczorowych młodzieży. Ażeby młodzież w niedzielę i święta nie szła do wend i innych miejsc, w których gromadzą się młodzi wśród dymu, wyziewów alkoholu i nie włóczyła się po liniach — trzeba dostarczać tej młodzieży zabaw i przyjemności uczciwych — szlachetnych i zdrowych.

W towarzystwach powinny być koniecznie biblioteki; w salach szkolnych niezbędne są sceny, na których nauczyciele mogą uczyć śpiewu i gry teatralnej. Towarzystwo powinno urządzać zabawy taneczne, urozmaicano śpiewem i deklamacjami — na takich zabawach nie powinno być stanowczo wódki.

Wł. Topaczewski,
nauczyciel z São Feliciano.

O karności szkolnej.

Szkola nie tylko uczy, lecz i wychowuje, a wychowanie ma o wiele wyższą wartość dla człowieka i społeczeństwa, niż te skromne okruszki wiedzy, z których lwią część dziecko zapomina po opuszczeniu progów szkolnych. Wprawdzie wszystkie przedmioty szkolne wywierają wpływ na wychowanie, a zwłaszcza religja i historia, lecz głównym czynnikiem jest tu karność szkolna. Pod karnością nie rozumiemy kar stosowanych do dzieci za różne wykroczenia. Karność szkolna, to zgóry określony system wychowania, zastosowany do miejscowych warunków, który ma na celu kształcenie woli dziecka, koleżeńskości, samodzielności, nauczyć szybkiego orientowania się i wdrożenie dziecka do ładu i poczucia piękna. Nie tylko ze względów wychowawczych, lecz i ze względu na postępy w poszczególnych przedmiotach szkolnych jest karność niezbędna. Jeden z pedagogów powiedział, że bez karności postępy dzieci są niemożliwe i gdzie niema karności, tam należy użyć choćby najsurowszych środków pedagogicznych, aby ją wprowadzić.

Z chwilą, gdy dziecko wchodzi na terytorjum szkolne, podlega karności szkolnej. Po oczyszczeniu obuwia, względnie po zdjęciu obuwia i ustawieniu go na przeznaczonym miejscu, wchodzi do klasy i zajmuje swoje miejsce, którego mu już przed rozpoczęciem lekcji, bez ważnych powodów, opuszczać nie wolno. Czuwa nad tem dyżurny klasowy, który w czasie swej służby obowiązany jest jawić się w klasie pół godziny przed rozpoczęciem nauki. To ograniczenie swobodnego wchodzenia i wybiegania z klasy ma swoje powody. Dziecko przez częste wybieganie z klasy robi niepotrzebny ruch, który przeszkadza innym w skupieniu i zanieczyszcza klasę błotem, naniesionem z podwórza. Powtórze niektórzy uczniowie zawczasie wymykają się z domu rodzicielskiego, by użyć zabawy przed lekcją i tym sposobem wyłamują się z pod karności domowej. Wreszcie dziecko wyczerpuje się w zabawie przed lekcją i staje się mniej podatne wpływowi nauczyciela.

Nauczyciel wchodzi do klasy 10 minut przed rozpoczęciem lekcji i sprawdza czynność dyżurnego, a w szczególności, czy ławy szkolne, stół i krzesło są należycie odpylone; następnie przegląda czystość rąk, nóg i głowy u dzieci. Czyni to częściowo, lub oddziałami, zwłaszcza gdy klasa jest zbyt liczna. Potem wyklada na stół dziennik lekcyjny i frekwencyjny, tudzież okazy, przygotowane poprzednio do nauki poglądowej na pierwszą godzinę. Niektóre z tych czynności może powierzać dyżurnemu.

Z uderzeniem godziny nauczyciel sprawdza, czy dzieci siedzą rzędami, czy kryją się wzajemnie i rozpoczyna lekcję krótką modlitwą lub śpiewem pieśni nabożnej. W czasie lekcji musi panować w klasie absolutna cisza. Słychać tylko ciche pytania nauczyciela i głośne odpowiedzi uczniów. Pożądaną ciszę uzyska nauczyciel z łatwością, jeżeli należycie obmyśli tok lekcji, a szczególnie ciche zajęcia. Ciche zajęcia są bardzo ważne, jeżeli są należycie obmyślane i oparte na przerobionej lekcji głośnej. Przyczem muszą być tak długie, by starczyły dziecku na czas cichego zajęcia. Uczniom zdolniejszym poleca nauczyciel pracę dodatkową, np. narysowanie z pamięci zbioru kukurydzy, palenie ros itp. Dzieci biorące udział w lekcji głośnej, o ile nie czytają, powinny mieć wzrok skierowany na nauczyciela, bo tym sposobem zapobiega się rozmowom i zabawom. Obojętnem jest, jak dziecko trzyma ręce, czy na ławie, czy za sobą. Najlepiej zostawić mu swobodę, bo siedzenie dłuższe nad kwandras w jednej pozycji, nawet dla starszego człowieka staje się uciążliwe.

Aby utrzymać karność na lekcji głośnej, musi być nauka prowadzona intensywnie i najprostszą drogą zdążać do celu. Przygotowanie nauczyciela do lekcji gra tu główną rolę. Nawet stary weteran nauczycielski musi sobie przygotować dokładny plan lekcji, którą zamierza z dziećmi przeprowadzić. Młode, a zwłaszcza początkujące sily nauczycielskie, przygotowują się do lekcji, pisząc wszystkie pytania i odpowiedzi uczniów. Rzecz jasna, że tak ułożona lekcja nigdy się dokładnie przeprowadzić nie da, bo zawsze znajdzie

się uczeń, który pytania nie zrozumie i trzeba mu rzucić jedno lub więcej pomocniczych pytań. W ten sposób przygotowujący się do lekcji nauczyciel zyskuje najkrótszą drogę do celu, zrobi tyle w jednej godzinie, na co drugi kilka godzin potrzebuje i, co najważniejsze, wyrabia się znakomicie w metodyce.

Pytania nauczyciela powinny być skierowane do całego oddziału i dopiero po wygłoszeniu pytania wywołuje nauczyciel ucznia do odpowiedzi. Uczeń nie powinien odpowiadać niepytany. Wogóle uczniowie nie powinni zgłaszać się do odpowiedzi, jeżeli ich kolega nie może na pytanie odpowiedzieć. W takim razie nauczyciel pomocniczymi pytaniami naprowadza ucznia na właściwą odpowiedź. Uczniom tylko wtedy wolno zgłaszać się do odpowiedzi przez podniesienie ręki, jeżeli nauczyciel zapyta: — Kto wie? Zdarza się to tylko przy powtarzaniu materiału już przerobionego.

Nauczyciel mówi cicho, lecz żąda odpowiedzi głośnej i pełnej, t. j. całem zdaniem. Nie należy nigdy przyjmować odpowiedzi jedno- wyrazowej, do czego dzieci są skłonne, bo tylko tym sposobem nabiera dziecko wprawy w poprawnem wyrażaniu się. Głośne mówienie nuży prędko nauczyciela i powoduje nieuwagę a nawet rozmowę uczniów. W dobrej szkole nauczyciel rzuca pytania ciche i krótkie, a uczniowie odpowiadają głośno i obszernie.

Jeżeli nauczyciel chce w czasie lekcji utrzymać karność szkolną i napiętą uwagę, nie powinien po klasie spacerować, lecz wybrać sobie jeden punkt, z którego ma dokładny przegląd uczniów. Gdy nauczyciel spaceruje, uczniowie wodzą za nim oczyma i uwaga ich jest wtedy rozpieszczona, a on sam nie jest w stanie w czasie spaceru panować nad klasą.

Przy zmianie zajęcia głośnego na ciche, aby uniknąć hałasu i zamieszania, powinni uczniowie chować i wyjmować przybory szkolne na komendę. Na — raz — przygotowują potrzebne przybory. Na — dwa — podnoszą ponad ławkę. Na — trzy — chowają pod ławkę, względnie kładą na ławce.

Dziecko tylko krótki czas jest w stanie naprężyć uwagę, to też po godzinie natężonej pracy umysłowej należy mu dać odpoczynek przez zarządzenie krótkiej przerwy naukowej. Dzieci wychodzą wtedy zwykle na podwórze szkolne. Otóż to wychodzenie jest bardzo ważne. W niektórych szkołach dzieci rzucają się na dany znak do drzwi, aby się znaleźć co rychlej na podwórzu. Powstaje wtedy hałas i skargi, bo dzieci, cisnąc się do drzwi, potracają się wzajemnie, a często tak drzwi zatarasują, że wyjście staje się niemożliwe. W innych znów szkołach dzieci ustawiają się w klasie w pary i parami wychodzą na podwórze. Ten sposób wychodzenia jest o wiele lepszy, lecz zabiera dużo czasu z uszczerbkiem dla przerwy. Najdogodniej i najpraktyczniej, jeżeli dzieci wychodzą po jednym ławami, najpierw dziewczęta później chłopcy. Należy ćwiczyć dzieci w szybkim wychodzeniu, bo w razie jakiegoś niebezpieczeństwa, np. pożaru, to jest jedyny sposób ratowania dzieci. Dziecko, które z jakiegokolwiek powodu zatrzymuje się w czasie

wychodzenia w ławie i wstrzymuje tem samem następne dziecko, należy zatrzymać i pozwolić mu wyjść ostatniemu. Jeżeli w szkole wprowadzona jest należyta karność, to na opróżnienie nawet bardzo licznej klasy potrzeba najwyżej pół minuty czasu. Po przerwie na odgłos dzwonka, lub klasnięcia w dłoń, wchodzą do klasy najpierw dziewczęta, później chłopcy. Po skończonych lekcjach i po modlitwie wychodzą dzieci w ten sam sposób, z tą różnicą, że na podwórzu ustawiają się w pary lub czwórki, zebranie od miejsca na podwórzu. W tym czasie dyżurny przegląda ławy, czy są pod niemi śmieci, lub zapomniane rzeczy. Po usunięciu tych braków przez winnych, nauczyciel daje znak i dziatwa rusza szeregi na drogę, gdzie pod okiem nauczyciela rozchodzi się w różnych kierunkach. Ten ostatni manewr potrzebny jest do hamowania nadmiernej żywoci dziecka. Po kilku godzinach nateżonej uwagi, czuje dziecko taki nadmiar swobody, że w tym stanie popełnia zwykle wybryki, za które później odpowiada w domu lub szkole. Przez ustawienie się w pary, przez wyjście w szeregi pod nadzorem nauczyciela, przychodzi dziecko do równowagi.

Pięknym zwyczajem szkolnym, budzącym poczucie piękna i koleżeństwa jest zdobienie klasy. Inicjatywę daje nauczyciel, lecz cały pomysł i pracę pozostawia się dzieciom. Dzieci same wybierają z pomiędzy siebie komiśję, która według ich wskazówek układa, a jeszcze lepiej, rysuje w skali szczegółowy plan ozdoby klasy. Gdy plan już gotów, komiśja przedstawia go kolegom i objaśnia szczegóły. Zwykle dzieci robią jeszcze pewne poprawki i ta sama komiśja przystępuje do zdobienia klasy. Ubrać mogą klasę fatalnie, ale to pomysł dzieci, który nauczyciel uszanuje, doda tylko mimochodem, że byłoby jeszcze ładniej, gdyby to i owo usunąć lub sprostować. Poczem następuje nowy wybór komiśji i nowy plan lub poprawa starego. Dzieci, które same sałę szkolną ustroją, nie będą jej walać rysunkami lub napisami. Zdobienie klasy przez uczniów, to wstęp do samorządu szkolnego.

Smutnym objawem niedostatecznej ofiarności na cele szkolne jest brak obsługi szkolnej w wielu szkołach zwłaszcza na kolonjach. Nauczyciele radzą sobie zwykle w ten sposób, że wyznaczają nie jednego lecz kilku dyżurnych, którzy po lekcjach zamykają sałę. O myciu podłogi niema tu mowy. Podłogę w szkole myje się tylko przed balen. Po balu ta czynność jest zbyt ciężka, bo ktożby dla dzieci mył sałę, to też dzieci szkolne przez szereg dni, razem z nauczycielem wchłaniają w siebie wyziewy nikotyny i alkoholu. Taki stan działa zabójczo na nauczyciela, a szczególnie na młode organizmy dzieci i demoralizuje je w zaraniu życia. Gdyby kolonista zrozumiał, jak zabójcze mikroby znajdują się w tych miejscach, gdzie gromadzi się dużo ludzi, a więc w szkołach, kościołach, wendach — gdyby wiedział, jak wielkie choć niewidzialne golem okiem niebezpieczeństwo grozi młodemu organizmowi dziecka przy zamykaniu sali szkolnej, nie żałowałby kilku milrejsów rocznie, by opłacić jakiego człowieka, któryby się zajął myciem i zamykaniem sali

szkolnej. Jeżeli jednak chłop polski, zniszczony wojną i obciążony nadmiernymi podatkami budującej się Ojczyzny, z chęcią ponosi wydatki na kształcenie swych dzieci, to miejmy nadzieję, że i kolonista polski, bez porównania zamożniejszy, pójdzie za jego przykładem.

Ślonina Stanisław.

Przyp. Redakcji Przypuszczając, że nie wszyscy nauczyciele zgodzą się całkowicie z zaleceniami Szan. autora, ogłaszamy na ten temat dyskusję. Na końcu zastrzega sobie głos redakcja.



P. W. K.

Coraz częściej się o tem mówi, coraz częściej widzimy w prasie owe tajemnicze inicjały: W. P. K.

Powszechna Wystawa Krajowa.

Z poprzedniego numeru „Naszej Szkoły” dowiedzieli się Szan. Czytelnicy o tem tak niezmiernie doniosłym dziele, jakim ma być Wystawa, jako żywe świadectwo naszej pracy i ciągłego rozwoju w ciągu pierwszego dziesiętka niepodległości.

W tym i następnych numerach będziemy się zastanawiać nad pewnymi szczegółami dotyczącymi wystawy w związku z udziałem w niej emigracji, naszej Polonji brazylijskiej, no, a oczywiście specjalnie udziału nauczycielstwa w tej akcji.

Pan W. Kuśnierkiewicz nakreślił już w swoim artykule szkic pewnych działów, na które trzeba rozbić, że tak powiem, nasz pawilon brazylijski, przypuszczam więc, że ogół czytelników zainteresuje się podziałem P. W. K. na grupy, które po kilkumiesięcznych studjach zostały ustalone i zaakceptowane przez Zarząd Główny.

Wychodząc z założenia, że żadna z dziedzin życia Polski nie może być pominięta, a przytem wyczuwając nieraz bardzo subtelne granice pomiędzy poszczególnymi gałęziami kultury, sztuki, nauki, przemysłu, rolnictwa itp., uzasadniając przytem zarówno życzenia rządu, jak i przedstawicieli przemysłu, związków etc. łącząc przytem celowość poglądów i ugrupowań tak, aby całości zbytnio nie rozdrabniać, po wielu, bardzo wielu studjach i dyskusjach ustalono wreszcie ów podział na trzydzieści dwie grupy, jak następuje:

Grupa I — Kraj, ludność i administracja, II — nauka i wychowanie, III — sztuka, IV — produkcja rolna, V — produkcja zwierzęca, VI — leśnictwo, VII — ogrodnictwo, VIII — górnictwo. IX — przemysł naftowy, X — przemysł mineralny (ceramika, cement itd), XI — przemysł szklany, XII — hutnictwo, XIII — przemysł metalowy, XIV — przemysł maszyn, narzędzi i aparatów, XV — przemysł środków przewozowych, XVI — budownictwo,

XVII — przemysł elektrotechniczny, XVIII — przemysł spożywczy, XIX — przemysł chemiczny, XX — przemysł przerobu produktów zwierzęcych, XXI — przemysł poligraficzny, XXII — przemysł drzewny, XXIII — przemysł włókienniczy, XXIV — przemysł konfekcyjny, XXV — przemysł papierniczy, XXVI — przemysł galanteryjny i zabawkowy, XXVII — handel, finanse, ubezpieczenia, XXVIII — rzemiosła i przemysł ludowy, XXIX — zakłady użyteczności publicznej, XXX — higiena i opieka społeczna, XXXI — wychowanie fizyczne, turystyka i sporty, XXXII — emigracja.

Oto podział, zdaje się, najracjonalniejszy.

Grupa zaś XXXII emigracja, wszystkie przejawy swego życia segreguje według swych planów, dzieląc się jedynie terytorjalnie t. j. emigracja Ameryki Północnej tworzy swój osobny pawilon, Francja — osobny, no i oczywiście Polonja brazylijska, jedno z największych skupień polskich na obczyźnie — swój osobny, miejmy nadzieję, nie mniej ciekawy niż inne.

Na zakończenie przytoczę słowa pana Prezydenta Rzeczypospolitej:

«Powszechna Wystawa Krajowa nie tylko powinna dać pełny obraz dzisiejszej twórczości całego narodu, ale i podnieść do tem większego jej rozwoju na przyszłość».

Zastanówmy się nad temi słowami, rozważając, czy Polonja brazylijska ma wziąć udział w P. W. K., a znajdziemy łatwo odpowiedź.

Stefan Łoś.



Z życia towarzystw, szkół i nauczycieli.

PROTOKÓŁ Nr. 5.

z zebrania oddziału ogniskowego w Treze de Maio w dn. 3 IV 28 r.

Obecni kol. kol.: Buyno Adam, Janowski, Kozłowski Stanisław, Kuś Władysław, Lisowski Piotr, Milkiewicz Witold, Zamecki Bolesław, Trojanowski Stanisław i Tabaczewski — Stefan w charakterze gościa.

1. Lekcję prowadził z 4-ma oddziałami kolega Lisowski.

2. Protokół nr. 4 przyjęto.

3. Przebieg lekcji:

W oddziale I wprowadzenie litery n.

W oddziale II dzielenie w zakresie 20 (w oddz. III i IV zajęcia ciche).

Krytyka w streszczeniu: Zalety w oddz. I: dobre przejście od obrazka do wyrazu, analiza wyrazu, zbiorowe ćwiczenia w głosowaniu i w łączeniu liter w wyraz. Pożądane jest, by nauczyciel

skojarzył syntezę dźwiękową ze wzrokową, pisząc w momencie odpowiednim wyraz na tablicy.

Zalety w oddz. II: Dzieci rachowały naprzód na konkretach, były uwzględnione dwa typy zagadnień w dzieleniu: dzielenie (odkładanie po 1), mieszczące (podział na równe kompleksy), działania na liczbach mianowanych.

Pożądane jest przed wprowadzeniem dzielenia stosowanie ćwiczeń w odliczaniu po 1, po 2, po 3 itd., poatem podczas rozwiązywania zadań nauczyciel winien zażądać powtórzeń, aby się zorientować, czy dziecko zna treść zagadnienia. Później niech dzieci próbują same układać zadania. Wszystko to przerabiać najprzód pamięciowo.

Ogólne uwagi: Nauczyciel orientuje się w metodzie, lekcję prowadzi żywo, swobodnie i z zapałem. Dzieci korzystają. Na zakończenie 3 dzieci z oddziału IV odczytały swoje wypracowanie, poczem nastąpiły deklamacje i śpiewy.

4. Kol. Trojanowski przypomina zebranych o konieczności wpłacenia sum za pobrane książki i podręczniki szkolne. Postanowiono, by członkowie ogniska przeprowadzili na zebraniach swoich towarzystw szkolnych uchwały o zakupywaniu przez towarzystwa niesprzedanych podręczników szkolnych.

Kol. Sekretarz wzywa zebranych do zainteresowania się ankietą, wydrukowaną w «Naszej Szkole» w sprawie Kasy emerytalnej.

Wybrano stały zarząd ogniska w Treze de Maio: prezes kol. Lisowski Piotr, sekretarz Pietras Antoni, skarbnik Kozłowski Stanisław. Ustalono termin i miejsce następnej konferencji na 2 czerwca w Povoado Rio de Peixe, w szkole kol. Kozłowskiego Stan. Postanowiono przysłać do «Naszej Szkoły» protokoły lekcji ogniskowych.

5. W związku z samokształceniem kol. sekretarz zawiadamia, że Składnica przyjmuje zamówienia na książki dla nauczycieli, pobierając przy zamówieniach 50% sumy obrotu. Dla zachęty i celem zapoznania kolegów z cenniejszymi dziełami naukowymi i beletrystycznymi, kol. Lisowski urządził wystawę swego prywatnego księgozbioru, kompletowanego od szeregu lat. Postanowiono założyć bibliotekę ogniskową.

Praca nad sobą rozpada się na działy:

a) doskonalenie się z poszczególnych przedmiotów (praca w domu, pomoc nauczyciela objazdowego podczas wizytacji i na konferencjach),

b) doskonalenie się w metodzie (praktyka codzienna i literatura pedagogiczna).

c) samokształcenie w zagadnieniach ogólnych i społecznych. Ten ostatni punkt na wniosek kol. Buyno postanowiono uwzględnić w postaci wygłaszania referatów. Na konferencji w Povoado Rio de Peixe w dniu 2/VI 28 r. wygłosi referat kol. Kozłowski Stanisław na temat: «Nauczyciel-rolnik».

Na tejże konferencji mają być ustalone tytuły i przydział referatów na cały bieżący rok szkolny.

Pozatem na wniosek kol. Buyno postanowiono założyć ogniskową bibliotekę czasopism naukowych i pedagogicznych krajowych. Ułatwi to kolegom zorientowanie się i ewentualny wybór najlepszych czasopism do zaprenumerowania.

6. Poruszano sprawy: Kół Młodzieży, materiału do rocznika okręgowego, popierania «Naszej Szkoły» i «Echa Polskiego».

Postanowiono urządzać wspólne wycieczki szkół.

Na wniosek kol. sekretarza postanowiono zakładać biblioteczki szkolne, aby rozbudzić w dzieciach zamiłowanie do książki i czytelnictwa.

Środki: tworzenie biblioteczek z darów księgarskich i fundusów, zbieranych ze specjalnego na ten cel opodatkowania.

Na tem zebranie zakończono.

Z Marianna Pimentel.

W dniu 6 maja odbył się tu obchód rocznicy 3 go Maja. W czasie nabożeństwa wygłosił Ks. Al. Studziński piękne kazania po polsku i brazylijsku o znaczeniu Konstytucji 3-go Maja. W sali Towarzystwa Rolniczego wygłosił przemówienie o Konstytucji miejscowy nauczyciel p. Adam Kempka, wznosząc okrzyki na cześć Rzeczypospolitej Polskiej, Brazylii, Prezydenta Mościckiego, Marszałka Piłsudskiego, oraz prezydentów Brazylii i Rio Grande do Sul. Po odczytaniu przez Ks. Studzińskiego odczytu o Konstytucji, nadesłanego ze Związku Zrzeszeń z Porto Alegre, przystąpiono do omawiania spraw miejscowego towarzystwa rolniczego. Prezesem Tow. został Ks. Studziński.

Na zakończenie dotychczasowy prezes p. Julian Ostrowski podziękował wszystkim za obecność i zebranie rozwiązał. A. K.

Z kolonji Pavão w Paranie.

Nowopowstała kolonja nasza zdecydowała się wreszcie na świętowanie 3 maja, zżymali się cokolwiek starsi «konserwatyści», ale ulegli dość prędko.

Kupiliśmy więc sztandar polski, dzieci nauczyły się wierszyków patriotycznych, oraz paru miłych polskich piosenek.

Od wczesnego ranka już ukazał się w tych stronach zdziwionym oczom kabokli nasz dwubarwny znak i na to hasło ściągać poczęli z różnych stron nasi koloniści.

Nie zabrakło nikogo. Rozgorzały wzruszeniem ogorzałe twarze kolonistów na dźwięk dawno niesłyszanych piosenek. Słuchali z tchem zapartym wierszyków, łowiąc chętnie każde słowo zakończone przysięgą «Tak nam dopomóż Bóg!»

I długo jeszcze w noc szły ochocze tany, długo jeszcze w noc jarzyły się światła w szkole polskiej.

Daleko mocnym echem rozbrzmiewały polskie pieśni i poleciały hen po przez lasy i góry ku Polsce, jako zwiastunki budzenia się naszej kolonji z długiego snu... Twierdzą nam będzie każdy próg...

Z Vera Guarany.

Dziękując uprzejmie za łaskawe nadesłanie mi materiału do obchodu 3-go Maja, spieszę donieść:

W kolonji Vera Guarany obchód 3-go Maja urządziliśmy w niedzielę 6 maja. Rano o godz. 11 zeszli miejscowi koloniści do szkoły, specjalnie na ten cel udekorowanej flagą polską i brazylijską. Dzieci szkolne na otwarcie uroczystości zaśpiewały «Hymn narodowy Polski», poczem wygłosiłem odczyt na nadesłany mi temat. W języku portugalskim przemawiał p. Stanisław Zawadzki (z Flupopolis), który w pięknych słowach podniósł znaczenie Konstytucji 3 Maja. Z miejscowych kolonistów przemawiał p. Jerzy Staszewski. Dalszą część programu uzupełniła działalność szkolna śpiewami i deklamacjami, na zakończenie poranku jeszcze odśpiewano «Hymn narodowy Polski».

Wieczorem odegrano 2 komedijki: 1. O człowieku, który redagował gazetę rolniczą i 2. Żyd w beczce.

Następnie odbył się bal, podczas którego miejscowa młodzież odtanńczyła pod moim kierunkiem mazura.

Stanisław Drzewiecki.

P R O T O K Ó Ł

z posiedzenia likwidacyjnego Kasy Samopomocy Zw. Zaw. N.P.S.P. z dnia 17 kwietnia 1928 r. w obecności kol. kol. K. Jeziorowskiego, Zenona Kubiaka i Jana Rodackiego.

Na zebraniu likwidacyjnem «Kasy Samopomocy», która istniała przy «Związku Zaw. Nauczycieli P S P. w Brazylii» postanowiono wkładki poszczególnych członków tej Kasy wpłacić do Kasy Emerytalnej i Zapomogowej, zakładanej przy «Zrzeszeniu Nauczycielstwa», pod następującemi warunkami:

1) Każdemu członkowi byłej «Kasy Samopomocy» zanotuje się kwotę, którą wpłacił do Kasy Emerytalnej i Zapomogowej.

2) Każdy z tych byłych członków «Kasy Samopomocy» może korzystać z biblioteki «Zrzeszenia Nauczycielstwa», chociażby chwilowo nie był czynnym nauczycielem, członkiem «Zrzeszenia Nauczycielstwa».

Marechal Mallet, dnia 17 kwietnia 1928 r.

Podpisali: Konrad Jeziorowski, Zenon Kubiak i Jan Rodacki.

Koło Młodzieży w Rio Baixo (Paraná).

Od styczniowego Zjazdu w Kole naszym robota wre.

W społecznej pracy odznaczyli się: Adam Wolski, Hieronim Rezner i Ludwik Wachowicz. Zakupiono wędrowną bibliotekę. Młodzież utrzymuje kursa wieczorne, z których korzysta 20 słuchaczy.

3-ci Maj obchodzono uroczysto. Odegrano dwie sztuki sceniczne. Młodą aktorom wypano burze oklasków.

Dzieci szkolne śpiewały i deklamowały.

W obchodzie brali udział kol. kol. Adam Szerbowski, Ignacy Soczek i Roman Wachowicz.

R. W.

Z Lagoa das Almas.

W dniu 3/V 28 r. wieczorem odbył się w szkole obchód 3-go Maja.

Najpierw miał odczyt o Konstytucji 3-go Maja p. Edward Stasiak. Następnie Kółko Młodzieży odśpiewało te staropolską pieśń Boże coś Polskę. W dalszym ciągu były wierszyki Sen i Ślubowanie, wygłoszone przez dzieci szkolne: Izidora Boszczowskiego i Helenę Mozychowską. Następnie śpiew Kółka Młodzieży: Mazurek Majowy i deklamacja Trzeci Maj, deklamowana przez p. Franciszka Boszczowskiego, a drugi wiersz „Do Obywatela” wygłoszony przez Julkę Boszczowską, oraz kilka innych wierszyków deklamowanych przez dzieci szkolne. W końcu Kółko Młodzieży odśpiewało Hymn narodowy Polski. Ludziom się obchód spodobał.

Paweł Boszczowski, prezes.

Jan Boszczowski, sekretarz.

Ś.P.

Profesor Dr. Józefa Joteyko

W dniu 24 kwietnia b. r. po dłuższej chorobie zmarła wybitna uczona polska prof. Dr. Józefa Joteyko. Zmarła od trzydziestu kilku lat pracowała na polu naukowym, ogłaszając liczne prace z dziedziny fizjologii, psychologii doświadczalnej i pedagogicznej.

Ś. p. prof. Joteyko urodziła się w r. 1866; studia przyrodnicze ukończyła w Genewie, a medycynę w Paryżu, gdzie uzyskała stopień doktora medycyny. Pracowała dłuższy czas zagranicą w Belgii i Francji, zdobywając tam dla siebie uznanie i poczesne miejsce w nauce europejskiej, a sławę dla imienia polskiego. Profesor Joteyko była wielokrotną laureatką Paryskiej Akademii Nauk, długoletnią kierowniczką laboratorium psychologicznego uniwersytetu i dyrektorem Międzynarodowego Fakultetu Pedagogii w Brukseli, profesorem Collège de France w Sorbonie w Paryżu. Po powrocie do kraju objęła katedrę psychologii pedagogicznej w Państwowym Instytucie Pedagogicznym, gdzie pracowała aż do jego zamknięcia. Później prowadziła wykłady w Wolnej Wszechnicy Polskiej i, w charakterze docenta, na Wydziale Medycznym Uniwersytetu Warszawskiego. Ostatnio Zmarła redagowała pierwsze i jedyne polskie czasopismo psychologiczne „Polskie Archiwum Psychologii”. Śmierć Jej przynosi niepowetowaną stratę nauce polskiej, poczynaniom psychologicznym w szkolnictwie, których Zmarła była pionierką, oraz uczniom, którzy utracili w Niej przewodniczkę wielkiej wiedzy i nieskazitelnego charakteru

Cześć Jej pamięci!

NASZA SZKOŁA

ORGAN

ZRZESZENIA NAUCZYCIELSTWA SZKÓŁ POLSKICH
W BRAZYLII, ZWIĄZKU KÓŁ MŁODZIEŻY W BRA-
ZYLII I POLSKICH TOWARZYSTW OŚWIATOWYCH
W BRAZYLII.

Redaktor i Wydawca: KONSTANTY LECH.

Adres pocztowy: Brazil, Paraná, Curitiba,

Caixa postal 412

Treść numeru 37-38-go:

I. Kształcimy naszą młodzież.

Jak namówić kolonistę, żeby wysyłał swe
dzieci do szkół. W. Kuśnierkiewicz.

O kasach szkolnych i kooperatywach.
S. Słonina

Projekt Zjazdu Nauczycielstwa Polskiego z zagranicy.

Organizacje sportowe, ruszenie naprzód!
W. Mazurek.

Polemika. Stanisław Hessel.

II. Z życia towarzystw, szkół i nauczycieli:

Sprawozdanie z Okr. Guarany.

Protokół ze Zjazdu naucz. okręgu Arankaryjskiego.

Konferencja naucz. w Gramado.

Kurs nauczycielski w Iraty.

Szkół w Porto Alegre.

Tow. «Zorza» w Dourado.

Z Valões.

III. Dodatek «Nasza Szkoła».

REDAKCJA I ADMINISTRACJA

czynne są codziennie, z wyjątkiem świąt, od godz. 1 do 4 po poł.
w lokalu Kolegium H. Sienkiewicza, przy ul. Ebano Pereira Nr. 502.

Księgarnia «Curitybana»

A. Rydygier i S-ka

CURITYBA

rua Barão do Serro Azul Nr. 6.

Posiada na składzie i natychmiast po otrzymaniu pieniędzy wysyła:

Książki szkolne

Materiały piśmienne

Pomoce naukowe

Obrazy i figury świętych.

Przyjmuje zamówienia na roboty drukarskie i wykonywa natychmiast po bardzo przystępnych cenach.

GLÓWNY SKŁAD ELEMENTARZY K. LECHA

Kształćmy naszą młodzież!

Przed kilku tygodniami odbyły się u nas wybory municypalne. Byliśmy wtedy świadkami ciekawego zjawiska: Koloniści polskiego pochodzenia połączyli się tu i tam i postanowili wybrać do municypjów swoich rodaków, którzyby dawali gwarancję dobrej i uczciwej gospodarki. Okazało się jednak, że wśród Polaków na kolonjach brak odpowiednich kandydatów. Jesteśmy uczciwi, pracowici, sprawiedliwi, mamy zaufanie u wszystkich, ale brak nam ludzi «piśmiennych», którzyby mogli być prefektami, kollektorami, ławnikami etc. Jest wprawdzie trochę przybyszów z Europy, którzyby nadawali się na te stanowiska, ale ci najczęściej nie mieszkają na kolonji, lub nie mają odpowiednich praw.

Zakłada się w Kurytybie Bank polsko-brazylijski. Tutaj podobne zjawisko. Nietylko brak nam pieniędzy, ale przedewszystkiem ludzi. Jeżeli rozwinie się tutaj nasz handel, jeżeli zaczniemy wchodzić do tutejszej administracji, jeżeli zechcemy tutaj cośkolwiek znaczyć — musimy naszą młodzież kształcić, kształcić jaknajwyżej! Bez tego my zawsze w podartych parcianych portkach będziemy orać, a inni będą korzystać z naszej pracy.

Żydów w Paranie jest około 200 rodzin, a w Uniwersytecie kurytybskim jest 10 studentów Żydów. Nas tu pracuje przeszło 120.000, a uczy się... lepiej się nie chwalić!

Trzeba to wszystkim kolonistom bez przerwy aż do skutku powtarzać, że kto chce w Brazylii kiedyś dojść do znaczenia, a może i do majątku, ten dziś musi na oświatę wydawać nie grosze, a setki i tysiące. Tylko tą drogą można teraz coś tu zdobyć, i to trzeba nareszcie zrozumieć!

Jak namówić kolonistę, żeby wysyłał swe dzieci do szkół średnich.

Przybywszy z Polski, szybko dowiedziałem się o stanowisku kolonistów do szkoły i nauczyciela. Odrązo uderzyło mnie ogólne niedowierzanie (często wykorzystywanych), a nawet w pierwszych dniach z przykrością musiałem wysłuchać «lekcji» metodyki i dydaktyki. W miarę jednak pracy przekonałem się, że dusza naszego kolonisty jest dobra, tylko często spaeczona, że trzeba i można podnieść jego stanowisko społeczne. Dźwignią taką jest oświata, lecz

nie wystarczy ta tylko w szkółce początkowej, trzeba jaknajwięk-
szy procent młodzieży pchać do zakładów średnich i wyższych.

Dziś już kształci się pewien procent młodzieży polskiego po-
chodzenia w różnych średnich szkołach i na uniwersytetach brazy-
lijskich. Mamy też własne kolegja, które wydały i wydają rok rocz-
nie zastępy wykształconej młodzieży. Stosunek jednak rodzimej in-
teligencji do ogółu obywateli jest stanowczo za mały.

Ogólnie kolonista jest przekonany, że tylko ziemia jest mająt-
kiem i bogactwem, zatem trzeba go przekonać o tem, że nauka
jest jeszcze większym i trwalszym skarbem, że jego syn, mając wy-
kształcenie, zyska stanowisko dobrze płatne, uznanie i poważanie
wśród społeczeństwa.

Drugą zaporą w posyłaniu dzieci do średnich i wyższych szkół
jest brak zaufania w zdolności do nauki i tu znowu należy
go przekonać, że jeżeli synowie Niemców, Włochów i innych poko-
nują te trudności, to i jego dzieci tego dokonają.

Najprędzej przekona się kolonistę przez wykazanie mu korzyś-
ci materialnych jego syna, jako lekarza, adwokata, nauczyciela lub
urzędnika.

I z Costeiry, z tak zwanej zacofanej kolonii, wybierało się
dwóch do szkoły średniej, lecz na przeszkodzie stała niepewność,
co im ta nauka da i czy oni trudnościom sprostają.

Rodzicom wykazałem jasno korzyści jakie osiągną ich syno-
wie, reszta rodzeństwa, oni sami i cała kolonia.

W pierwszych dniach czuli się niezadowoleni ze szkoły, tak
uczniowie jak i rodzice, lecz to był okres przejściowy, bo dziś uczą
się z zapałem, a nawet, jak jeden z nich się wyraził, będą się sta-
rali w miarę środków stąpać na wyższe szczeble nauki. Rodzice są
bardzo zadowoleni, nawet jeden oświadczył mi, że postara się i resz-
tę synów wykształcić, choćby miał uprzedzić ziemi.

Także wśród innych kolonistów zmienia się zdanie o potrze-
bie nauki. W ostatnim czasie zwróciło się dwóch gospodarzy o in-
formacje co do nauki i warunków w szkole, do której S. i K. uczęsz-
czają, *) bo od nowego roku chcą swych synów tam posłać.

Tych dwóch dziś już inaczej oddziałuje na resztę młodzieży.
Kiedy dawniej panował na zebraniach Koła Młodzieży ogólny nie-
porządek, brak poszanowania dla przewodniczącego zebrania, teraz
ustaly krzyki, wyskakiwanie oknem; wszyscy z uwagą biorą udział
w zebraniu Koła, także starają się coraz więcej korzystać z biblio-
teki wędrownej.

Z przyjemnością przekonałem się, że rzeczywiście kolonia po-
czyna się «ruchać». Do tego można doprowadzić wszystkie kolonie.

Więc starajmy się «wypchać» największą liczbę młodzieży do
szkół średnich.

W. Kuśnierkiewicz
naucz. z Costeiry pod Araukarią.

*) Kolegium H. Sienkiewicza w Kurytybie.

O kasach szkolnych i kooperatywach.

Ponizszy artykuł zasłużonego polskiego pedagoga, znanego na tutejszym gruncie kol. Stanisława Sloniny, nie u wszystkich znajdzie poklask i nie wszystkich przekona. Napewno jednak zainteresuje i zmusi do przemyślenia sprawy. W tej też myśli umieszczamy go i mamy nadzieję, że wywoła żywą i pożyteczną dyskusję.

Redakcja.

W niektórych szkołach w Brazylii istnieją szkolne Kasy oszczędności. Istnienie takich kas, skutkiem emulacji, wywiera silny wpływ na wychowanie; warto się więc zastanowić, czy ten wpływ okaże się w skutkach dodatni, czy ujemny.

Jaki jest cel szkolnych kas oszczędności? Rzecz jasna, że oszczędność, a ściślej mówiąc, wdrażanie dzieci do oszczędzania każdego grosza w myśl przysłowia: «Ziarnko do ziarnka a będzie miarka».

Pytanie, czy my naprawdę jesteśmy tak rozrzutni i marnotrawni, że aż dzieci nasze musimy wdrażać do oszczędności. Tysiączne przykłady świadczą przeciwnie. Opuściliśmy rodzinną ziemię nie z rozkoszy. Przygnała nas tu niedola i własna przedsiębiorczość, a jednak po wielu latach wyteżającej pracy i oszczędności, każdy z nas wywalczył sobie własne asilum i choć tęskni do ziemi ojczystej, pozostaje tu, gdzie znalazł punkt oparcia. O wyjątkach, dotyczących marnotrawstwa i rozrzutności, nie mówimy, bo te są tak rzadkie u nas, że je powszechnie znamy. Już samo zakładanie kas oszczędności dowodzi, że myślimy o niej, że oszczędność tkwi w krwi naszej. Co więcej, my jesteśmy zbyt oszczędni i ta zbyteczna oszczędność przechodzi już w skąpstwo. Skutkiem zbytecznej oszczędności nie mogą się utrzymać dobre szkoły, bo jakżeż tu wydać miesięcznie 10\$ na kształcenie dziecka. Co innego podatek, bo to «mus», ale gdzie «musu» niema, poco wydawać? A ponieważ na utrzymanie szkoły brak pieniędzy, więc każe się obywatelom tańczyć i przedkłada się im «dobrze zaopatrzony bufet». Ten i ów, podniecony zabawą i miłym otoczeniem sąsiadów, wyda kilka milrejsów, których na drugi dzień odzalać nie może, ale byt szkoły został bodaj na miesiąc uratowany. To znaczy, że pieniądze są, trzeba je tylko sztucznie wywabić z nałogowej oszczędności. Zbyteczna oszczędność jest powodem, że nie mogą się rozwinąć nasze czasopisma i z konieczności zajmują się wydawniczymi interesami p. Lecha, choć zaznaczają, że mu ich nie zazdroszczą*), słusznie, bo jeżeli na

*) Dla ścisłości wyjaśniamy, że p. Lech został wybrany Kierownikiem Składnicy Nauczycielskiej i te wszystkie «kokosowe dochody», które daje wydawnictwo podręczników, idą do kasy tejże Składnicy.

Red.

«Gaponie» nie można zrobić interesu, to cóż tu marzyć o interesach na wydawnictwach oświatowych. A zajrzyjmy w domowe lub gospodarskie życie naszego Rodaka, a przekonamy się, że z każdego kąta wygląda oszczędność. W Polsce z ogromną trudnością rozwija się handel i przemysł, bo liczą tylko na rynki zagraniczne, nie znajdując poparcia we własnym kraju, skutkiem nadmiernej oszczędności naszego ludu. Wyrzeknijmy się np. krawatek, jako zbytku i luster, które zastąpić może zwierdziadło wody, a przemysł w tych kierunkach musi upaść. Gdybyśmy się zaczęli ograniczać, to rzeczywiście oszczędzilibyśmy dużo szlachetnego metalu i wartościowych papierków, ale powrócilibyśmy do życia pierwotnego naszych pradziadów.

Nadmierna nasza oszczędność jest powodem, że kulturalnie rozwijamy się bardzo powoli. Zobaczmy urządzenie domowe zwykłego angielskiego robotnika. W jego mieszkaniu mają zastosowanie wszystkie zdobycze naukowe. Wydaje na swoje utrzymanie dużo, bo wszystko, co zarabia, a stara się zarabiać jak najwięcej, bo jego wymogi kulturalne wciąż rosną z postępem wiedzy i wynalazków. O nieszczęśliwych wypadkach, o chorobie, o starości nie myśli, bo tę rolę spełniają za niego silne stowarzyszenia, do których należy.

A teraz zobaczmy, jaką korzyść odnosi dziecko, oszczędzając w roku 5 a choćby 10% i czy ta oszczędność równoważy straty fizyczne i moralne. Dziecko nie nie zarabia, a więc pieniądze czerpać może tylko od rodziców. W rzeczywistości dziecko otrzymuje czasem od rodziców 100 rs. na cukierki lub bułkę. Dziecko nie kupi cukierków i nie zje bułki, by zrobić pożądaną oszczędność. Cukier jest niezbędny do rozwoju organizmu dziecka, dlatego dzieci lubią słodycze, a bajką jest, że cukier psuje zęby; należyte odżywianie jest również niezbędne; dziecko robi więc oszczędności kosztem własnego zdrowia, które jest droższe, niż wszystkie skarby. Gorsze są skutki moralne. Dziecko widzi w pieniądzu najwyższy ideał, do którego dąży wszelkimi drogami, staje się natrętne, z chęcią bierze datki od krewnych, znajomych, a nawet obcych, za każdą uczynność wygląda wynagrodzenia, a wreszcie kradnie, by tylko wykazać się oszczędnościami wobec kolegów. W roku 1926, skutkiem polecenia Kuratorium Lubelskiego, prawie we wszystkich szkołach wprowadzono Kasę oszczędnościową. Po roku zwinęło je, bo okazało się, że dzieci kradły w domu gotówkę, jaja lub węgiel ze stacji kolejowych i tym sposobem robiły «oszczędności».

Komisja Szkolna w Porto Alegre stwierdza, że dzieci otrzymują tylko własne oszczędności, bo % przechodzi na pilnych, ale ubogich uczniów. Nie wchodzi w stronę moralną nagród, robionych cudzym kosztem, porusza tylko sprawę samych nagród. Były czasy, że we wszystkich szkołach nagradzano najlepiej uczące się dzieci. Pokazało się jednak, że te najlepsze postępy nie są zasługą dzieci, tylko ich wrodzonych zdolności. Ten ma szczególny dar do rachunków, tamten do przyrody, inny widocznie będzie mówcą, bo wy-

ślawia się nadzwyczaj łatwo i tumani nauczyciela swoją swadą, choć lekcji należycie nie odrobił. Często zdolni uczniowie to największe lenie, a robią postępy, bo nauka nie sprawia im żadnej trudności. I za cóż takich uczniów nagradzać? Nagroda wbija ich tylko w ambicję i uczy pogardzać tymi, którzy im nie dorównują zdolnościami. Jeżeliby się komu nagroda należała, to chyba rodzicom, lecz i to nie jest ich zasługą, tylko skutkiem splotu szczególnych warunków środowiska, w których się dziecko wychowało. Jedyną racjonalną nagrodą dla dziecka jest świadectwo szkolne, w którym ocenione są jego postępy, a tem samem i zdolności w poszczególnych przedmiotach.

A teraz jak wygląda nagroda pieniężna w rękach biednego ucznia? Można podarować człowiekowi — bez obrazy jego godności — jakiś sprzęt, książkę, co bądź, byle tylko nie pieniądź, będący w obiegu. Spróbujcie podarować komu kilka milrejsów, byle nie żebrakowi! Przecież to wyraźna jałmużna! I do tej jałmużny my mamy wdrażać nasze dzieci w imię oszczędności? Szanujący się ojciec nie pozwoli dziecku na przyjęcie takiej nagrody. Dziecko może nie odczuć upokorzenia, podanego mu w postaci nagrody, ale wtedy tem gorzej dla niego, bo wyrobi sobie zasadę, że procenta bogatych należą do biednych, a taka zasada trąci trochę bolszewizmem.

Kasy oszczędności wogóle są zbyteczne w czynnem i przedsiębiorczem społeczeństwie. Pieniądź to krew w organizmie społeczeństwa i musi ustawicznie krążyć. Przedsiębiorcza jednostka, sama lub w połączeniu z innemi, potrafi na każdym polu obracać pieniędzmi i kredytem, tak w życiu gospodarskiem i rękodzielniczem, jak w handlu i przemyśle. Wtedy przynosi pieniądź poważne dochody, bo często ponad 100%, podczas gdy Kasa oszczędności płaci 3, czy 4%. Z Kas korzystają jedynie ludzie niedołężni, bo przede wszystkim ci, którzy wycofują się z interesów, aby resztę życia spędzić spokojnie, posługując się bankami.

Zupełnie inny wpływ wywiera kooperatywa szkolna, bo uczy młodzież, co można zdziałać wspólnemi siłami. Z kooperatywą szkolną żaden detaliczny handel konkurować nie może, bo ta ma bezpłatną administrację, bezpłatny lokal i nie płaci podatków. Może sprzedawać towary po cenach konkurencyjnych, a mimo to zyski będą bardzo duże.

Przed wojną światową zaprowadziłem w Kurytybie kooperatywę. Rodzice dzieci tak się nią zainteresowali, że udziały poszczególnych uczniów dochodziły do 50\$. Nagromadziło się tyle pieniędzy, że nie wiedziałem, co z niemi robić. Dobrym duchem szkoły był wówczas p. Rafał Karman. Za jego radą, albo on sam sprowadzał na rachunek kooperatywy mleko kondensowane i zapałki. Przeciwnikiem rozszerzeniu kooperatywy wystąpił p. Kaz. Warchałowski, i drwiąc doradzał, byśmy jeszcze sprowadzili pipę kaszasu. W rzeczywistości miał słuszność. Kooperatywa dawała korzyści materialne, ale dzieci nie nie korzystały. Żadną miarą nie mogły ogarnąć

całości manipulacji i celu poszczególnych ksiąg, popełniały mnóstwo błędów, a czynności swoje spełniały mechanicznie. Szkoła w Kurytybie była wówczas 4 oddziałowa o 2 siłach nauczycielskich. Okazało się, że dzieci po 3 latach nauki są zbyt mało wyszkolone, by im można powierzyć prowadzenie kooperatywy.

W roku 1924 zaprowadziłem kooperatywę w 7-mio, klasowej szkole powszechnej w Dęblinie. Prowadziła ją klasa 7 ma a więc młodzież w wieku od 17 lat. Pole było wyborne, bo szkoła liczyła ponad 1000 dzieci. Potrzeby uczniów zaspakajały 2 księgarnie miejscowe. Po miesiącu pracy z mej strony uczniowie wybornie pojęli całą czynność i celowość tejże. Spełniali swoje czynności z zapałem i z ogromną pedanterją. Każdy z członków zarządu prowadził inną. Co miesiąc zmieniał się zarząd, a do komisji kontrolującej wybierano tych kolegów, którzy już byli w zarządzie. Żadna usterka nie uszła uwagi komisji kontrolującej. Braki pokrywał członek ze swego udziału, a nadwyżki wliczano na rzecz kooperatywy. Uczniowie biedni, o czem decydowali koledzy, otrzymywali wszystkie przybory, nawet książki, na rachunek kooperatywy, a mimo to dywidenda dała z końcem roku 50% zysku. Wspomniane wyżej księgarnie upadły, tworząc zaciekle wrogów szkoły.

Nie wątpię, że ci uczniowie spełnią kiedyś należycie swoje zadanie, pracując w zarządach różnych towarzystw, w komisjach kontrolujących, w spółkach, przedsiębiorstwach i t. p. Widzimy z powyższego, że kooperatywą zająć się mogą uczniowie starsi, więcej wyszkoleni, a więc w Brazyli w szkołach średnich i w kolegiach. Na kolonjach naszych, gdzie dzieci 2 a najwyżej 3 lata uczęszczają do szkoły, kooperatywa jest niemożliwa. Jeżeli wyczytamy w czasopiśmie, że szkoła na kolonji o jednym nauczycielu prowadzi kooperatywę, to możemy być przekonani, że prowadzi ją nauczyciel, a dzieci są w tej roli pionkami.

S. Stonina.



Projekt Zjazdu Nauczycielstwa Polskiego z zagranicy.

Związek Polskiego Nauczycielstwa we Francji nadesłał nam następujący komunikat:

W roku 1929 odbędzie się Powszechna Wystawa Krajowa w Poznaniu. W czasie trwania tej wystawy odbędzie się niewątpliwie Zjazd Polaków, zamieszkających zagranicą. Związek Nauczycielstwa Polskiego uważa, iż w tym czasie należałoby urządzić Zjazd Nauczycielstwa, pracującego poza granicami państwa polskiego, w celu wzajemnego zorientowania się w warunkach oświatowo-szkolnych na terenach emigracyjnych, tudzież w celu ustalenia ogólnych wy-

tycznych w pracy oświatowej na obczyźnie. W celu zrealizowania tego projektu Związek prosi wszystkich kolegów nauczycieli, przebywających i pracujących zagranicą, o łaskawe nadsyłanie swych uwag odnośnie projektu Zjazdu, tudzież przesyłanie materiału, mogącego posłużyć do opracowania porządku dziennego i zebrania materiału na Zjazd.

Przyp. Red. Wszelkie wnioski, projekty i materiały w poruszonych sprawie prosimy nadsyłać pod adresem Redakcji „Naszej Szkoły”, która, wraz z Zarządem Zrzeszenia, zajmie się przygotowaniem do wyjazdu na Zjazd nauczycieli z tutejszego terenu.



Organizacje sportowe, ruszcie naprzód!

Cała Europa dzisiejsza stoi pod hasłem odrodzenia mas społecznych za pomocą kultury fizycznej. IX olimpiada w Amsterdamie jest właśnie wskaźnikiem rozwoju sportu w poszczególnych państwach, biorących w niej udział. Występy narodów na arenie stadjonu amsterdamskiego, to egzamin sprawności fizycznej, egzamin dojrzałości umysłu i ciała, czynników podstawowych decydujących o kulturze danego narodu.

Rola dzisiejszej Polski w obliczu IX olimpiady znacznie się podniosła, porównując udział jej na ostatniej olimpiadzie w Paryżu 1924 roku. Ten wzrost kultury fizycznej w ostatnich 4 latach jest najlepszym symptomem polepszenia bytu naszego; dobrobyt bowiem łączy się ściśle z kulturą fizyczną. Dowodów dostarczy nam Anglja, Szwecja, Danja i t. p.

My, Polacy na wychodźstwie, winniśmy iść naprzód w pochodzie kulturalnym dzisiejszej Polski i stosować dorobek tej kultury i tu w Brazylii. System wychowania fizycznego w Polsce dzisiejszej należy do jednych z najlepszych w Europie. Wzoruje się wprowadzić na Szwecji, uwzględnia jednak cechy naszej indywidualności narodowej.

Nie od rzeczy będzie, jeżeli organizacje wychowania fizycznego, znajdujące się na terenie Brazylii, praktycznie stosować będą te systemy, przyjęte już dziś powszechnie w całej Polsce. Prace we wszystkich organizacjach wychowania fizycznego zmierzają do jednego celu, a mianowicie do osiągnięcia jaknajwiększej sprawności fizycznej, by tym sposobem harmonijnie rozwijać swoje ciało. Prace tego rodzaju łączą się z pewną odpowiedzialnością kierownictwa danego związku, gdyż są to prace wychowawczo-społeczne. Ćwiczenia bowiem stosowane nieumiejętnie mogą raczej szkodzić, aniżeli pomagać rozwojowi organizmu. To też z tego punktu widzenia

winniśmy poznać całokształt wychowania fizycznego. Pierwszą rzeczą jest ustalić podział zasadzający się na genezie poszczególnych grup ćwiczeń. Bada to:

A. Ćwiczenie swobodne (rozrywkowe), których bezpośrednim celem jest rozrywka. Do nich należą:

- 1) Zabawy ruchowe — rozrywkowe, w których ruch stanowi główny element a gdzie o zwycięstwa jednostce nie chodzi.
- 2) Tańce (ćwiczenie z zakresu rytmiki).
- 3) Gry ruchowe, gdzie właśnie głównym elementem jest zwycięstwo jednostki.

B. Ćwiczenia użytkowe, odznaczające się tem, iż bezpośrednim celem ich jest spełnienie jakiegoś praktycznego zadania. Do nich zaliczamy:

- 1) Walki (szermierka, boks, dżu - dzicu)
- 2) Lekka atletyka.
- 3) Sporty podróźnicze (wycieczki).
- 4) Prace ręczne.

C. Ćwiczenia rozumowane (metodyczne). Tu należy jedynie gimnastyka. Dodajmy jeszcze pewne zastrzeżenia, a mianowicie ćwiczenia, których forma lub sposób zastosowania pochodzi z rozumowań, opartych na danych naukowych i dążących do celów wychowawczych lub zdrowotnych. Gimnastyka jest gramatyką wszystkich ćwiczeń, dlatego też każdy sportowiec, chcący utrzymać formę, a co za tem idzie opanować styl, musi ją racjonalnie uprawiać.

Znając całokształt wychowania fizycznego przystąpić możemy do materiału którego ćwiczymy. Nasuwa się nam pytanie, kto powinien ćwiczyć?

Ten powinien ćwiczyć, kto nie posiada wad organicznych. Natomiast brać udział na zawodach tylko człowiek dorosły, silny i zdrowy, którego serce i płuca bez zarzutu funkcjonują.

To też każdy zawodnik winien podać się badaniom lekarskim. Hygjeniczny tryb życia, to pierwsza zasada zaprawy cielesnej. Alkohol jest największym wrogiem sportowca. O jakimś umiarkowanym spożywaniu go nie może być mowy, bo nawet mała dawka wystarczy do spowodowania zaburzeń, zarówno w układzie nerwowym jak i krwionośnym. Zgubne działanie wywiera też alkohol na narządy trawienia, powodując ich nadmierne pobudzenie, w następstwie zaś osłabienie. Najmniej odporną na alkohol jest wątroba, ten tak ważny organ ciała. Palenie jest również nałogiem, który w mniejszym stopniu, ale jednak niekorzystnie wpływa na organizm. Nikotyna przede wszystkim atakuje górne drogi oddechowe, niszcząc ich błony śluzowe, bardzo ważny środek obronny przeciw bakterjom i wpływa ujemnie na działanie pęcherzów płucnych. Deutsche Sport-Zeitung podała po igrzyskach w Göteborg dane statystyczne, dotyczące zwycięzców, z których dowiadujemy się, że ten i ów zwycięzca pali. Zdarzyło się, że niektórzy sportowcy nasi brali z tego asumpt do zbyt śmiałego twierdzenia, że palenie wiodocznie nie szkodzi, skoro tacy mistrze palą. Twierdzenie to nie

wytrzymuje krytyki. Organizm pewnego sportowca może być na tyle odporny, że nawet pomimo pewnej dozy trucizny jest zdolny do osiągnięcia rekordowego wyniku. Przytem jednak nie możemy twierdzić, że zawodnik ten nie osiągnąłby lepszych wyników, gdyby przestał palić. Przecież Nurmi, Widi, Kolehainen i inni twórcy fenomenalnych rekordów światowych są właśnie zupełnemi abstynentami.

Wstrzemięźliwość płciowa, zwłaszcza podczas tak zwanego ostrego zaprawiania się (w sezonie), jest również rzeczą ważną. Utrata najważniejszej postaci energii życiowej musi spowodować osłabienie organizmu i w parze z tem pogorszenie wyników.

W. Mazurek.



Polemika.

Pan Zenon Kubiak w artykule «Posłannictwo czy zawód», w poprzednim numerze «Naszej Szkoły», poruszył sprawę, która powinna być gruntownie omówiona. Główne myśli autora dają się ująć w następujące tematy: 1) nauczycielstwo powinno być zawodowe, a jako takie winno traktować swą pracę jak posłannictwo; 2) płaca nauczycielska w szkołach polskich powinna obecnie wynosić najmniej 300\$ miesięcznie; 3) byt i przyszłość nauczycielstwa winny być na stałe zapewnione; 4) powinno się wykluczyć z kadr nauczycielskich siły przygodne, niefachowe, często o wartości ujemnej, — więc szkodliwe.

Trudno nie przyznać racji autorowi, jednak chcąc coś uzdrowić, nie wystarczy stwierdzić i wytykać fakt niedomagania (choć i to jest już pierwszym krokiem do uzdrowienia); trzeba wskazać środki, któremi dany stan należy leczyć. Takie środki muszą być dostatecznie realne, a nie fantastyczne, jak np. w rodzaju pomysłu p. Z. Muchy o tej «kureczce szkolnej». Jeśli mówię o wskazaniu odpowiednich środków, to mam na myśli jedynie pomysły dostosowane do panujących warunków. Czy wołaniem, że nauczycielstwo powinno być zawodowe, że pensje muszą być większe etc. — osiągniemy to, o co nam chodzi? Kto jest w stanie wpłynąć na polepszenie tego stanu? Jedynie tutejsze społeczeństwo polskie leczenie w jednostkach, ale w ogóle t.j. głównie sami koloniści polscy. Jak się obecnie przedstawia np. kwestja zawodowego nauczycielstwa? Czy za zawodowca na tutejszym terenie należy uważać: a) wykwalifikowanego w Polsce nauczyciela, pracującego obecnie w Brazylii? b) inteligenta z Polski, pracującego przygodnie w roli nauczyciela, a uczącego z powodzeniem trochę pisać, czytać i rachować w zakresie 3 klas normalnych (większości tutejszych szkół to

wystarcza, bo rodzice więcej nie chcą? c) tutejszego «fachowca», posiadającego cenzus z poziomu piątej klasy ludowej, lub wyjątkowo nieco więcej, ale mającego «egzamin» brazylijski z przedmiotów wymaganych przez prawo? d) takiego, który kiedyś przypadkowo zaczął uczyć i uczy nadal, mając obecnie za sobą «dłuższą praktykę»? Wprzód trzeba by ustalić odpowiedź na te pytania.

Mając zaś kadry zawodowych nauczycieli, dążyć do polepszenia bytu przez ustalenie płac.

Jak to sobie wyobrażają panowie, którzy na ten temat ostatnio pisali w «N. Szkole»? Czyżby zrzeszone nauczycielstwo zamierzało postawić towarzystwom szkolnym ultimatum? Zgóry przesądzam, że w takim wypadku najmniej 90% szkół by zamknęło, a nauczycieli odprawiono. Ten wniosek biorę z najbliższego mnie przykładu. Jestem nauczycielem przygodnym (bo kto takim tu nie jest?) w Rio Bonito pod Iraty, i mam 150\$ miesięcznej pensji (nie więcej). Towarzystwo, które utrzymuje szkołę, ma dochody z opłat dzieci za naukę około 80\$ miesięcznie (dzieci w szkole jest zaledwie nieco ponad 20), to też by mi wypłacić pensję, nieliczni członkowie towarzystwa muszą dopłacać od siebie jeszcze 70\$. Stale jestem świadkiem, jak im to ciężko przychodzi. Oczekuję więc z niecierpliwością podwyższenia pensji. Nie tedy więc prowadzi droga do polepszenia bytu nauczycielskiego i do organizacji zawodowej. Droga tę omawiałem niedawno w referacie o naszym szkolnictwie, drukowanym w «Gazecie Polskiej», to też zamiast końcowego wniosku, wspomniany referat raz jeszcze polecam wszystkim zainteresowanym.

Stanisław Hessel



Z życia towarzystw, szkół i nauczycieli.

Motto:

Pytano się raz ptaka, co leciał w lazurze,
Czy jest z lewa, czy jest z prawa,
«Bo to bardzo ważna sprawa!...»
Odparł na to: — Jestem w górze!

Ejmond

SPRAWOZDANIE

ze Zjazdu Kół Młodzieży Okręgu Guarany — Rio Grande do Sul.

Dnia 6 maja b. r. odbył się w lokalu Tow. M. B. Czystowskiej w Guarany pierwszy Ogólny Zjazd Kół Młodzieży.

W Zjeździe wzięły udział następujące Kola:

1) Władysława Reymonta w Guarany, 2) Józefa Piłsudskiego II linja do Rio VII, 3) Adama Mickiewicza linja do Mel, 4) Jana

Kafinskiego — linja Timbo, 5) Józefa Hallera linja - Harmonia Stara, 6) Józefa Piłsudskiego linja Harmonia Nowa, 7) «Strzelec» linja Cedro, 8) «Polska Odrodzona» linja Silva Jardim, 9) Henryka Sienkiewicza — linja Paranagua, 10) «Tow. Strzeleckie» — linja Secca, 11) Św. Kazimierza — linja Bom Jardim, 12) Jana Sobieskiego — linja Barreira, 13) Stefana Żeromskiego — linja do Rio.

Przybyć nie mogli Kola: Juliusza Słowackiego linja Silva Jardim i «Krolowej Jadwigi» — linja Concordia.

Na zasadzie sprawozdań z poszczególnych Kół stwierdzono, że w dniu 6 maja zorganizowanej Młodzieży Kola liczyły 370 członków. Kola w b. r. urządziły 28 obchodów narodowych, 18 przedstawień teatralnych, oraz 40 zabaw tanecznych.

Kasy Kół Młdz. posiadały w dniu 6 maja gotówkę 1:700\$000.

1. Na Zjeździe odczytano i przedyskutowano statuty, nadesłane przez Związek Kół Młodzieży w Brazylii. Statuty te delegaci uznali za odpowiednie i postanowili przyjęcie ich przeprowadzić na zebraniach poszczególnych Kół.

2. Następnie omawiano sprawę przystąpienia do Związku Kół Młodzieży w Brazylii.

Po wszechstronnej dyskusji uchwalono:

Zjazd Kół Młodzieży Okręgu Guarany, zgłasza swoje przystąpienie do Wydziału Oświatowego w Guarany jako samodzielna Sekcja Młodzieży — z tym że po utworzeniu się podobnych Ugrupowań Młodzieży w innych okręgach Stanu, złączą się one w Związek Kół Młodzieży stanu Rio Grande do Sul, a z biegiem czasu Związek Kół Młodzieży stanu Rio Grande do Sul mógłby przystąpić do ogólnego Związku Młodzieży w Brazylii.

Kierownikiem Sekcji Młodzieży Wydziału Oświatowego wybrano p. Witolda Cieńskiego, prezesa Wydziału.

Przy Sekcji Młodzieży Wydziału Oświatowego postanowiono utworzyć:

a) Sąd honorowy, w skład którego wchodzić: jako stały członek i przewodniczący p. Witold Cieński, oraz dwaj sędziowie wybierani przez strony zainteresowane

b) Wspólną bibliotekę teatralną, na którą zobowiązały się poszczególne Kola wpłacić po 10\$000 do dnia 20 maja b. r.

Na tem Zjazd zamknięto.

Sekretarz:

() Czesław Downar.

Przewodniczący:

(-) Witold Cieński.

Asesorzy: (-) Bernard Hamerski i (-) Roman Urbanski.

PROTOKÓŁ.

W dniu 10 czerwca b. r. odbył się w Catanduvas Zjazd nauczycieli z okręgów Arakaryjskiego i Lapskiego, na który przybyli P. p.: Konstanty Lech i Franciszek Pstrzoch z Kurytyby, Maciej Urbanski, Czesław Mazurek, Aleksandra Miecznikowska, Roman Wachowicz, Wiktor Kusnierkiewicz, Edward Stasiak, Francis-

szek Stefański, Ignacy Soczek, Paweł Cionek, Józef Wachowicz, Ignacy Trzaskoś, Stanisław Gonet ze szkół okolicznych. Na Zjeździe przeprowadzono lekcję pokazową, nad którą odbyła się następnie dyskusja. Na mający się odbyć podczas wakacji Kurs nauczycielski wpisali się wszyscy obecni. Następnie wyłoniła się kwestja potrzeby organizacji nauczycielskiej w tym okręgu. Po krótkiej dyskusji na ten temat zorganizowali się wszyscy obecni w Ognisko nauczycielskie, celem wspólnej pracy przez odbywanie konferencyj nauczycielskich, na których ma być przeprowadzana lekcja pokazowa i odczytywanie referatów, oraz organizowanie pracy społecznej na kolonjach jak organizacja Kół Młodzieży — po kolonjach, wznowianie opuszczonych szkół etc. etc. Prezesem Zarządu został wybrany jednogłośnie kol. Maciej Urbański, zastępcą tegoż Ignacy Soczek, Skarbnikiem Roman Wachowicz, Sekretarzem Stanisław Gonet. Po uchwaleniu, że następne zebranie odbędzie się 5 sierpnia b. r. w Capoeira Grande, zakończono zebranie, odśpiewawszy wspólnie hymn narodowy.

Stanisław Gonet, sekretarz.

(—) M. Urbański, prezes.

Konferencja nauczycieli na linii 3-ej Gramado Rio Grande do Sul.

W dniu 9 czerwca odbyła się na Gramado konferencja nauczycieli Ogniska erechimskiego.

Gdy człowiek całymi miesiącami jest zajęty i myśli jedynie tylko nadtem, ażeby dać działwie pojęcie o potędze nauki i wiedzy, czasami zwątpi w swe siły, czasami myśli przelatują przez głowę, iż nie podola tej pracy tak trudnej, która leży przed nami.

Lecz na takich wspólnych koleżeńskich posiedzeniach, każdy z nas, koledzy, nabiera tej silnej mocy, tego silnego postanowienia, że możemy wznosić się nad poziom i wszystkie trudy pokonać, ale tylko przy jedności i wspólneni siłami.

Szkoda tylko, że nie wszyscy koledzy byli obecni na tej konferencji, bo zaledwie nas 4-ch: p p. H. Stankiewicz, F. Braszka, St. Trojanowski i ja.

Kol. Stankiewicz prowadził 3 lekcje z trzema oddziałami: w I-ym polski (czytanki), w II-gim rachunki, w III-cim geografję — o pasach klimatycznych.

Po lekcjach przeprowadziliśmy szczegółową dyskusję nad niemi.

Po ukończeniu naszej konferencji została odegrana wieczorem sztuczka teatralna p. t. «Patrol Swatem» pod kierownictwem kol. Stankiewicza, potem zaś śpiewy, deklamacje i bal, na którym młodzież bawiła się aż do rana.

Józef Dorosz.

Kurs nauczycielski w Iraty.

Kurs rozpoczął się 2 lipca i zakończył 28 lipca 1928 r.

Zajęcia podzielono w następujący sposób:

Od 9 do 12 — 3 godziny dziennie — lekcje praktyczne w czterooddziałowej szkole w Iraty, prowadzone przez prelegentów i słu-

chaczy Kursu; w następstwie dyskusja nad przeprowadzonymi lekcjami.

Od 2 do 5 — 3 godziny dziennie — wykłady.

Od 8 do 11 wiecz — chór czterogłosowy, tańce, odczyty o harcerstwie, o wystawie w Poznaniu, próby teatralne.

Przerobiono następujący program:

1) Psychologia, pedagogika, dydaktyka, wykladał p. K. Lech.

a) System nerwowy: zmysły, centra sensoryczne, centra motoryczne, narządy ruchu.

b) Intelpekt: wrażenia, wyobrażenia, pojęcia, myślenie, fantazja, pamięć.

c) Uczucia: uczucia proste, stany uczuciowe, afekty, temperamenty. Zainteresowanie w nauczaniu.

d) Wola: akty woli, kształcenie woli. Uwaga przy nauczaniu. Zmęczenie i znużenie.

e) Kształcenie charakteru: odruchy, instykty i popędy, czynności rozmysłne, przyzwyczajenia i ich kształcenie.

f) Środki pedagogiczne: karność w szkole, pochwały i nagany; regulamin szkolny, oparty na samorządzie; sklepik uczniowski; gazetka szkolna; korespondencja międzyszkolna, korespondencja z redakcją pisma dla dzieci i prenumerowanie pism; kronika szkolna, prowadzona przez dzieci; zabawy, gry, spędzanie wolnego czasu; przyzwyczajanie ucznia do bezustannego zajęcia, do ładu i czystości.

g) Metoda wychowania: dawać mało, ale pilnować bezwzględnie wykonania; wyrabiać systematycznie nawyki.

h) Zagadnienia dydaktyczne: rozkład lekcji w szkole początkowej w Brazylii; lekcje głośne i ciche; nauczanie w języku polskim i brazylijskim; plan lekcji głośnej — stopnie formalne; forma akroamatyczna i heurystyczna; rodzaje pytań szkolnych.

2) Stanowisko, rola i znaczenie nauczyciela szkoły początkowej w Brazylii. — Wykład p. Michała Sekuły.

3) Ogólne zasady metodyczne, zawarte w programach Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. — Wykład p. Michała Sekuły.

4) Metodyka języka polskiego w I oddziale, wykladał p. K. Lech.

a) Przygotowanie dziecka do nauki z Elementarza; analiza wyrazów na dźwięki; synteza dźwięków w wyrazy; opanowanie ruchów ręki przy pisanu.

b) Nauka czytania i pisania metodą analityczno-syntetyczną.

c) Szczegółowe przerobienie Elementarza K. Lecha i Wskazówek do Elementarza.

d) Inne Elementarze i inne metody nauczania czytania i pisania.

e) Lekcje praktyczne z dziećmi, prowadzone przez prelegenta i słuchaczy — i dyskusja nad lekcjami.

5) Metodyka języka polskiego w starszych oddziałach, wykładał p. R. Papla.

a) Czytanie: czytanka statystyczna, objaśnienia rzeczowe, językowe; rodzaje czytańek: moralne, historyczne, opisy — i traktowanie ich w programie nauk; czytanka kursoryczna; czytanie poezji.

b) Ćwiczenia językowe: ustne i pisemne.

c) Gramatyka w II, III i IV oddz.

d) Stylistyka: opowiadania, opis, dzienniczek, listy; poprawianie wypracowań pisemnych.

e) Nauka ortografii.

f) Nauka wierszy.

g) Nauka kształtnego pisma.

6) Metodyka rachunków, wykładał p. R. Papla.

a) Rachunki w I. oddziale: pojęcia wielkości i ilości; odwzorowywanie; monografie liczb do 10; rozszerzenie zakresu liczb do 20; działania.

b) Rachunki w starszych oddziałach: tabliczka mnożenia; miary i wagi; pojęcia geometryczne; ułamki zwykłe i dziesiętne; rozwiązywanie zadań: ustne i pisemne.

c) Lekcje praktyczne i dyskusje.

Omówiono program i metody pracy.

7) Metodyka historii Polski, oparta na programie Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, wskazówkach Geberta i in., wykładał p. Michał Sekoła.

Prowadzono lekcje praktyczne i dyskusje.

8) Metodyka geografii, wykładał p. K. Jeziorowski.

Cel, program, forma nauczania, tok lekcji, konieczne pomoce naukowe. Lekcje praktyczne i dyskusje.

9) Metodyka przyrody, wykładał p. K. Skrzyszowski.

Omówiono program i metodę nauczania przyrody w szkole początkowej. Lekcje praktyczne i dyskusja.

10) Nauka o Polsce współczesnej, wykładał p. K. Jeziorowski.

Położenie i granice Polski, ukształtowanie powierzchni, klimat, rzeki, jeziora, szata roślinna i świat zwierzęcy, ludność, bogactwa naturalne, rolnictwo, hodowla i przemysł, handel i środki komunikacji, kultura Polski, ustroj państwowy, emigracja polska.

Wieczorami chór opracował 10 piosenek na 4 głosy mieszane. Pan Stefan Łoś wygłosił kilkanaście odczytów o harcerstwie i Wystawie w Poznaniu. Przygotowano i wystawiono w czasie trwania Kursu 3 sztuczki teatralne: z dziećmi — «Sen Zosi» i ze słuchaczami — «Generalną próbę» i «Ona ma bernę» — ta ostatnia napisana na tle życia Kursu.

W czasie Kursu zorganizowano ogólną jednodniową wycieczkę samochodami do Prudentopolis i do wodospadów na Rio dos Arcos.

W Kursie brali udział:

Baranówna Władysława, Buczynski Bolesław, Chachula Lucjan, Ciemniowski Wacław, Deronowska Marja, Federowicz Apo-

lonja, Gruda Eugeniusz, Hawrysz Włodzimierz, Hessel Barbara, Hessel Stanisław, Kroparnicki Józef, Makielka Aniela, Małysz Stanisław, Michałowaki Wacław, Miecznikowska Aleksandra, Piwowarski Andrzej, Rolkowa Eleonora, Sawiński Adam, Sidorówna Eugenia, Skawińska Anna, Skrzyszewski Kazimierz, Śliwiński Antoni, Soczek Ignacy, Sokołowski Antoni, Stabrowski Władysław, Stasiak Edward, Stefański Franciszek, Wachowicz Józef, Wachowicz Roman, Wal Andrzej, Warchocka Zofia i Warchocki Teofil.

Razem 32 słuchaczy.

K. Lech.

Sokół w Porto Alegre.

Od 2 miesięcy Sokół portoałegreński zaczyna intensywnie pracować. Szeregi z tygodnia na tydzień się powiększają. Ćwiczenia odbywają się regularnie 3 razy w tygodniu, prowadzone są systemem Nielsa Bukka, sławnego Szweda. Ciała naszych sokółów zaczynają nabierać coraz to większej sprawności fizycznej. W niedzielę ćwiczy się boks lub lekka atletyka. Nawiazaliśmy kontakt z centralą w Warszawie, jak i z Zarządem Dziełnic Sokółów w Katowicach i Poznaniu. Oczekujemy na przesyłkę odznak sokolich jak i kilka par rękawic bokserskich. Przez tego prenumerujemy gazetę fachową «Sokół» z Warszawy. Kilka przyrządów niezbędnych do ćwiczeń, jak szwecznia szwedzka i tramy szwedzkie, ustawimy w najbliższych dniach na sali.

Gotujemy się na zlot do Poznania w roku 1929.

Oczekiem! (—) Gładzik, prezes «Sokoła».

Z Tow. «Zorza» w Dourado.

Tow. «Zorza» zostało założone w dniu 13 kwietnia 1919 roku. Przez blisko rok czasu nauka była prowadzona w domu prywatnym, dom własny towarzystwa był pobudowany w roku 1921. Z powodu nieporozumień i kłótni pomiędzy członkami Tow. «Zorza» rozbiło się na trzy grupy, z których to powstały towarzystwa pod innymi nazwami. W «Zorzy» pozostało jeszcze 14 członków, dziś tylko 6 członków, a to dlatego znów, że ci, co ich brak, sprzedali swoje kolonje i wyjechali stąd. Nauka w szkole była prowadzona do roku 1923, od tego czasu do roku 1926 szkoła była nieczynna, w roku 1926 rozpoczęto prowadzić naukę, i do obecnego czasu uczy się bez przerwy.

Dnia 2 czerwca 1928 roku odegraliśmy sztukę teatralną pod nazwą «Patrol Swatom», powiodła się doskonale. Aktorzy amatorzy ze swych ról wyróżniali się świetnie, a najlepiej R. Tomaszewski jako Kapral, Władysława Radomska, jako Irena i J. Szlachetówna jako Zośka Sullerowa i M. Gwóźdź.

W szkole «Zorza» poprzednio były odegrane dwie sztuki teatralne, a mianowicie: «Dziś i jutro» i «Zrękością u Drużaty», w przedstawieniach brały udział i biorą w każdym innym przedstawieniu następujące osoby: Jan Mazur, Roman Tomaszewski, Aleksander Gregala, Michał Gwóźdź, Jan Radomski, Zdzisław Tom-

szewski, Władysława Radomska, Janina Szlachetówna i w ostatnim przedstawieniu wzięła udział pierwszy raz Władysława Greguła. Amatorzy za swe trudy w przedstawieniach nie pobierają żadnych zapłat, lecz poświęcają całe dochody z przedstawienia na rzecz towarzystwa, czem przyczyniają się mocno do utrzymania nauczyciela. Dzięki im za tę pracę.

Obecnie członkowie mają zamiar przybudować scenę teatralną przy szkole, bo ta, na której dotychczas odgrywalismy przedstawienia, jest niewielka i nie wszystkie sztuki można odgrywać. W przyszłości odegramy sztukę teatralną pod nazwą „Popychadło”. Role z niniejszej sztuki już są rozdane amatorom do nauki.

Co młodzi, to młodzi, resztę pracy przy utrzymaniu nauczyciela, pomoc teatralną, książki do biblioteki itp. muszą ponosić ci sześcioro ludzi, którzy są członkami szkoły i towarzystwa. Jednak już trzeci rok, jak naukę w szkole prowadzi się bez przerwy, co trzeba zawdzięczać zgodzie i jedności jaka znajduje się w „Zorzy”.

Mam nadzieję, że na przyszłość będzie się polepszać. Oby tak było, a nie inaczej.

M. Gwoździ.

Z Vallões.

W pobliżu stacji Vallões właściciele olbrzymiego tartaku w Tres Barras kolonizują tereny w stronę stacji Jararaca i dalej. Cena ziemi wraz ze splatą tak zwanych „intruzów”, którzy mieszkają na tych ziemiach, wynosi średnio od 450.000 do 500.000 za alquier ziemi z herwą, lub do sadzenia.

Na tych ziemiach osiadło już dużo Polaków w ciągu ostatnich 5-ciu lat. Rodacy nasi pochodzą przeważnie ze starej kolonii Lucena w munic. Itayopolis. Od 2 lat tworzą się skupienia polskie. Nasi koloniści, po postawieniu prowizorycznych budynków, poczęli myśleć o założeniu szkół dla swych dzieci.

Najwięcej dbały o oświatę okazali się Polacy z Porto Bello, odległego o 10 km. od stacji Vallões.

10 października ub. r. zostało założone „Tow. Św. Michała”, które na zebraniu dnia 7 sierpnia b. r. wybrało stały zarząd szkolny, a mianowicie: p. Władysław Wojciechowski — prezes, p. Jakób Reway sekretarz i p. Józef Lewandowski — skarbnik.

Uchwalono, aby Zarząd umówił się z p. Pawłem Giżyckim o wynajęcie domu pod szkołę. Gdyby do porozumienia nie doszło, to wszyscy koloniści (34 rodziny) przystąpią do budowy własnego budynku szkolnego, oraz postanowiono zgodzić nauczyciela, któryby uczył po polsku i po portugalsku za 150\$000, od Nowego Roku.

Obecni na zebraniu członkowie mówili, że jeżeli nauczyciel będzie dobrze uczył, to oni również pomogą mu zagospodarować się, a gościnny p. F. Rudnicki obiecał udzielić wszelkich informacji.

Adres: Francisco Rudnicki, Estação Vallões, Sta Catharina.

Marechal Mallet, 10 sierpnia 1928 r

K. Jeziorowski.